OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 27-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 58



W Chinach leje się krew!

Wojska chińskie i angielskie będą bronić Szanghaju przed kantończykami.

Pekin, 27 lutego

Wojska Czu Czu Czonga, podkomendnego dyktatora Chin północnych. Czang Tso Lina, brawurowym marszem przeszły w ciągu czterech dni odległość 270 klm., oddzielającą Nankin od Szanghaju, wkroczywszy do dzielnicy chińskiej Szanghaju. Oddziały, które zajęły miasto, liczą około 30,000 i zajmują pozycje obronne w bezpośredniej okolicy miasta Wojska jen. Sun Czuan Fana nie przeszkadzały oddziałom mandżurskim w zajęciu miasta i wspólnie z niemi bronić będą Szanghaju przed kantończykami.

Pekin, 27 lutego

Według informacii, wychodzącej tu prasy angielskiej, sytuacja Szanghaju jest w tej chwili bardzo pomyślna. Czang Czu Czang zdołał bowiem skupić około 30,000 żołnierzy. Siły wojsk białych, skoncentrowanych w Szanghaju, wzmocnione są przez nowe dessanty co doprowadziło liczbę wojsk europejskich do 10,000, a amerykańskich do 3,500. Poza tem w porcie znajduje się 35 jednostek floty wojennej państw obcych, oraz 16 torpedowców Sun Czuan Fana, które oddały się do dyspozycji wojsk mandżurskich. Jednocześnie należy podkreślić, że w razie ataku kantończyków na Szanghaj, po

Londyn, 26 lutego.

Według doniesień z Szanghaju, awangarda armji kantońskiej zajęła Sung-Kiang, położony o 20 mil od Szanghaju. Armje angielskie i włoskie obsadziły punkty strategiczne w okolicach koncesji. Według ostatnich doniesień, Stany Zjednoczone i Ameryka postanowiły nie wydawać rozkazu lądowania swych wojsk, dopóki bezpieczeństwo obywateli amerykańskich i japońskich nie zostanie zagrożone bezpośrednio. Po ulicach Szanghaju ciągną bez przerwy oddziały wojskowe, transporty amunicji i transporty żywności.

* *

Londyn, 26 lutego.

„Daily Express“ podaje niepotwierdzoną jeszcze wiadomość z Szanghaju o przejściu całej floty chińskiej na stronę Kantonu.

stronie wojsk mandżurskich walczyłyby wojska Sun Czuan Fana.

Szanghaj, 27 lutego

Pociągi wiozące wojska, przybywają tu nieustannie z Nankinu. Dziś wieczorem oczekiwane jest przybycie Sun-Szuan-Fanga, jego sztabu oraz pociągu z amunicją. Sytuacja w dzielnicy zagranicznej jest naogół spokojna. Według otrzymanych tu doniesień, władze amerykańskie i japońskie nie zamierzają w obecnej chwili rozmieszczać wojsk na linji obronnej.

Szanghaj, 27 lutego

O ile zrazu przyjazd wojsk angielskich witano z uczuciami mieszanemi, o tyle teraz obecność wojsk angielskich uważana jest za gwarancję bezpieczeństwa nietylko przez cudzoziemców, lecz również przez chińczyków. Ci ostatni przyzwyczajeni do armji, które grabią, odczuwają ulgę z powodu poprawnego zachowania się wojsk angielskich.

Zwinięcie policji politycznej

nastąpi w ciągu najbliższych dwuch tygodni.

Z Warszawy donoszą:

Jak wiadomo, reorganizacja organów min. spraw wewnętrznych spowodowała przedewszystkiem zwinięcie okręgowych urzędów policji politycznej. Odnośne kompetencje kierownicze i nadzorcze będą należeć do wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa, zaś agendy policji politycznej przejdą do wojewódzkich urzędów śledczych, które są właśnie tworzone.

Całkowite zlikwidowanie policji politycznej na całym terenie państwa spodziewane jest w ciągu najbliższych 2-ch tygodni.

Biało-czarny Mezaljans.

—:—

Hrabina austrjacka

żoną murzyna-tenora.

Berlin, 27 lutego.

Hrabina Colleredo Mannsfeld, pochodząca ze znanej austrjackiej rodziny, wyszła zamąż za tenora negra Hayesa.

W sferach arystkoracji austrjackiej **wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie.**

Express kolejowy runął w przepaść

40 osób zabitych, 70 rannych.

Meksyk, 26 lutego.

Na linji kolejowej Tampico-Monterrey zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Wykoleiwszy się z nieznanych powodów **express meksykański, runął w przepaść.** Szereg wagonów uległ doszczętnemu rozbiciu. Po chwili z pod gruzów wagonów poczęły się przedostawać płomienie i pożar, który uniemożliwiał wszelki ratunek.

Dotychczas wydobyto 40 zabitych i 70 ciężko rannych. Sądzi się jednakże, że jeszcze pokaźna liczba ofiar pogrzebana jest pod szczątkami pociągu.

Na miejsce katastrofy przybył oddział wojskowy. Z Tampico i Monterrey wysłano na miejsce wypadku pociągi z pomocą lekarską. Świadkowie opowiadają, że po katastrofie rozgrywały się mrożące krew w żyłach sceny. Zmiażdżeni krzyczeli wśród szczątków wagonów, aż śmierć wybawiła ich z okropnych mąk. Wszelka pomoc była niemożliwa z powodu braku odpowiednich narzędzi. Dwie matki dostały pomieszania zmysłów na widok wydobytych zwłok ich dzieci.

—:o:—

Zapasy walut rosną

Nowe dwa miljony dolarów spoczęło w skarbcu Banku Polskiego.

Pokrycie złotego 58,3 procentu.

Warszawa, 27 lutego

Bank Polski w drugiej dekadzie lutego wykazuje w dalszym ciągu wzrost zapasu walut zagranicznych, a w związku z tem i poważne podniesienie się pokrycia złotego.

Pokrycie to wyniosło w dniu 20 lutego 58,30 procentu, czyli w szybkim, rekordowym tempie zbliża się do poziomu z pierwszych miesięcy istnienia Banku Polskiego, kiedy pokrycie przez dłuższy czas trzymało się na wysokości niewiele ponad 60 procentów, a kurs złotego ustabilizowany był na 5,18 za dolar.

Jeżeli zaś weźmiemy jeszcze pod uwagę fakt, że od 10 miesięcy skarb państwa nie powiększa bilonu, to jasnem się stanie, że stabilizacja naszej waluty jest zabezpieczona, mówiąc nawet pesymistycznie, na długie, długie miesiące.

Zapas walut w drugiej dekadzie lutego wynosił 211,8 miljona złotych w złocie, czyli wzrósł o 11,7 milj. zł. — 2 miljony dolarów.

Tragiczna zabawa nożem.

Sosnowiec, 27 lutego.

Teofil Imioła, zamieszkały w Sosnowcu, ojciec trojga dzieci, lubi często zaglądać do kieliszka, a gdy przebierze miarkę, wtedy wyprawia w domu awantury, łamie krzesła, tłucze szklanki i talerze i bije każdego, kto się nawinie. Tak też było onegdaj.

Imioła awanturował się do tego stopnia że sąsiedzi zawezwali pomocy policji, która zabrała awanturnika do komisarjatu. Żona Imioły wyruszyła za małżonkiem **pozostawiając w domu dzieci** bez opieki. Skorzystała ze swobody siedmioletnia Irenka, usiadłszy na stole bawiła się nożem. Nagle stół się przechylił i dziewczynka spadła na podłogę, a trzymanym w ręce nożem zraniła w nogę swego 9-letniego brata, Stefana.

Bryznęła krew, dzieci podniosły krzyk, na który przybiegli sąsiedzi i starali się krew zatamować, lecz bezskutecznie. Chłopiec odwieziony do szpitala, gdzie skonstatowano przecięcie arterji, pomimo energicznych zabiegów, **zmarł na skutek znacznego upływu krwi.**

„Broił kozioł, choć wzbraniali, I figle i psoty...“



MARSZAŁKOWI WCIĄŻ MISTERNE
WYTWARZAŁ MITRĘGI,
WKOŃCU SWOJĄ SEMPITERNE
NARAZIŁ NA CIĘGI.

REZYGNUJĄC Z PRÓŻNEJ CHWAŁY,
UCIEKAŁ PRZEZ PŁOTY,
AŻ SIĘ POŁY UGINAŁY
WÓJTOWSKIEJ KAPOTY.

TERAZ ŁAZI NIBY STRUTY
I CIĘŻKO SIĘ GŁOWI,
JAKBY MOŻNA CHOĆBY BUTY
UŚCISKAĆ DZIADKOWI.

W. D.

Tragiczna śmierć

dwojga osób w płomieniach.

Stanisławów, 26 lutego.

W Lipowicy, posiadał gospodarstwo zamożny włościanin, Jerzy Leśko. Onegdaj od iskier z komina zajął się dach jego domu. Płomień szybko rozszerzał się, ogarniając coraz większą przestrzeń o uratowaniu dobytku nie mogło być mowy.

Nagle żona Leśki przypomniała sobie, że na strychu ma ukryte oszczędności, dochodzące do 1000 zł. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, wraz ze służącą wbiegła na górę, by choć wyratować pieniądze. Niestety, gęsty dym utrudnił im powrót i obezwładnił je. Bez czucia padły na ziemię, a gdy po jakimś czasie zabudowanie runęło z pośród snopów iskier wydobyto dwa zwęglone trupy: włościanki i jej służącej.

Przymus pracy

dla żebraków w Belgji.

Bruksela, 27 lutego.

Rząd belgijski postanowił zatrudnić przymusowo w jednej z kopalni węglowych 200 żebraków, którzy kilkakrotnie przyłapani zostali na żebraniu.

Pisma belgijskie podają, że między żebrakami znajduje się kilku obywateli polskich.

Klub miljonerów

amerykańskich spłonął.

Nowy Jork, 27 lutego.

Najsłynniejszy klub miljonerów amerykańskich na piątej ulicy spłonął wczoraj wskutek krótkiego spięcia.

Straty wynoszą przeszło pół miljona dolarów.

Epidemia samobójstw w Argentynie.

Buenos Aires, 26 lutego.

W Argentynie wystąpiła w ostatnich czasach istna epidemja samobójstw. W ostatnim tygodniu dokonano przeszło 400 samobójstw, a z tej liczby przeszło 200 w Buenos Aires. Przeważnie samobójstwa dokonywane są przez otrucie. Rząd postanowił przeprowadzić ścisłą kontrolę nad sprzedażą środków trujących.

Czarodziej „Menlo-parku"

—:—

Tak amerykanie nazywają Edisona.

—:—

Słynny uczony jest głuchy i pracuje obecnie nad 25 wynalazkami.

Dziennikarz włoski, Arnoldo Fraccardi, udał się do siedziby Edisona w Menlo Park, aby powinszować słynnemu wynalazcy osiemdziesiątej rocznicy urodzin i wrażenia z tej wycieczki opowiada na łamach medjolańskiego „Coriere della Sera".

Edison — pisze Fraccaroli — zamieszkuje od lat czterdziestu własną willę w Menlo Parku. Z willi tej udaje się codziennie o godz. 9 zrana, wprost przez niewielki lasek, do swej pracowni, tam pracuje do południa, poczem jedzie niewielkiem zamkniętem autem, darem przyjaciela Forda, na śniadanie do domu. Śniadanie to nie zajmuje mu nigdy **ponad dwudziestu minut.** Po spożyciu śniadania, znów wraca do pracowni, w której pozostaje do godz. 6-ej wieczorem, jeżeli nie ma do rozstrzygnięcia szczególnie pilnego i ważnego zagadnienia, w takim bowiem razie gotów dnie i noce spędzać w laboratorjum.

Dziennikarz włoski zastał go w pracowni, gdzie przy pomocy wiernego sekretarza swego, Croftsa, segregował setki telegramów gratulacyjnych, które nadeszły z całego świata. **Jak wiadomo, Edisona nazywają w Ameryce „Czarodziejem z Menlo Parku", ale też rzeczywiście gabinet jego sprawia wrażenie warsztatu jakiegoś alchemika.** Ściany gabinetu zakryte są półkami pełnemi ksiąg grubych, obrazami i tablicami statystycznemi. **Zaraz z pierwszych słów wynalazcy widać, że jest głuchy, głos jego bowiem posiada to brzmienie typowe głuchoniemych nie będących w możności panować nad jego napięciem. Bo też Edison jest dziś zupełnie głuchy,** a o przyczynach tego kalectwa opowiada, co następuje:

Mając lat osiemnaście, byłem telegrafistą na kolei żelaznej „Grand Trunk". **Miałem już wówczas pociąg do nowych wynalazków i zarząd kolei pozwolił mi zajmować się po godzinach pracy, doświadczeniami memi w wyranżerowanym wagonie towarowym.** Pewnego dnia mając do czynienia z fosforem, wywołałem pożar wagonu, aby zaś uniknąć duszącego dymu, wydzielanego przez płonący fosfor, wyskoczyłem coprędzej na świeże powietrze. **Dozorca jednak toru, biorąc mnie za uciekającego włóczęgę, rzucił się na mnie ipo chwili spadły na mą głowę i uszy ciężkie uderzenia jego pięści.** Odtąd zacząłem cierpieć na wzmagającą się wciąż głuchotę, a w ciągu kilku lat **ostatnich straciłem słuch zupełnie.**

Wszystko, co umiem — opowiadał Edison w dalszym ciągu rozmowy — **zawdzięczam tylko sobie.** Ciężkiego języka profesorów uniwersyteckich nigdy nie słyszałem i może nawet nie zrozumiałbym go wcale. W życiu i dążeniach moich usiłowałem zawsze zbliżyć się do przyrody i prawdy i znalazłem niejedną drogę tam wiądącą. Czas uważam za materjał najcenniejszy, udzielony przez Boga ludziom. Staram się więc jaknajmniej go tracić i dlatego sypiam tylko pięć godzin dziennie. Po wieczerzy pracuję i czytam jeszcze do północy.

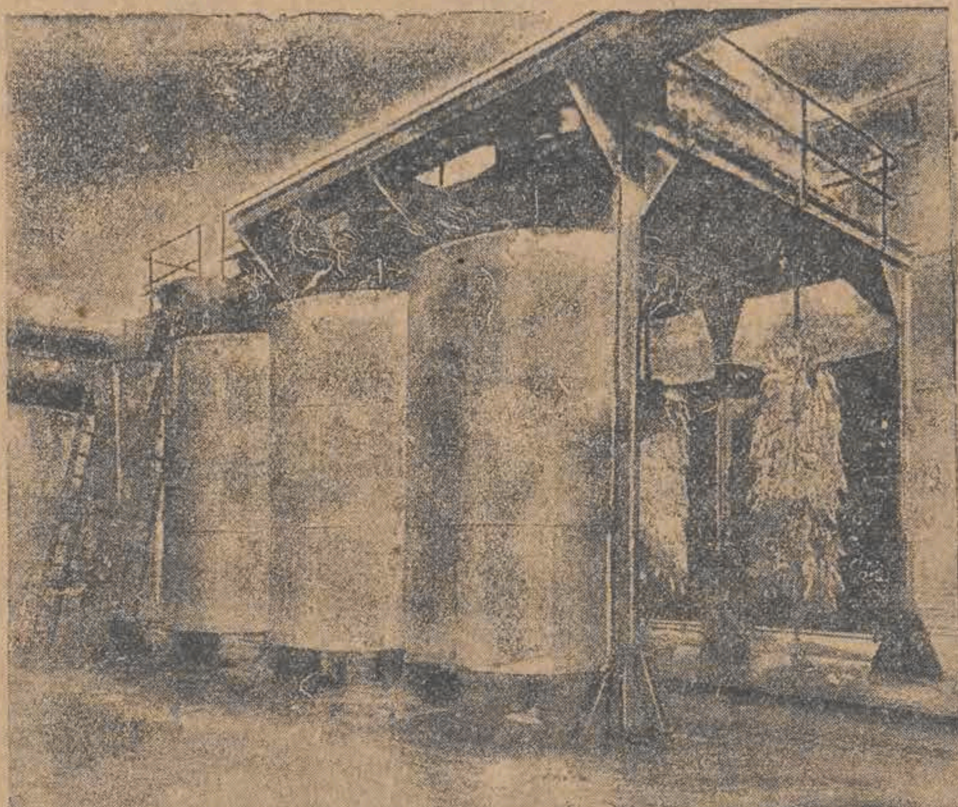
Zapytany o przyszłość, Edison odparł:

Jestem pewien takiego rozwoju mechaniki i elektryczności, a jakim dzisiaj nie możemy mieć nawet pojęcia.

Na zapytanie wreszcie dziennikarza, czy pracuje obecnie nad jakim wynalazkiem, zawołał:

Nie nad jednym, **lecz nad dwudziestu pięciu!** Zawsze było systemem moim pracować jednocześnie nad kilku zagadnieniami, gdyż słyszana wciąż jedna i ta sama muzyka nudzi. **Aby więc odpocząć po jednej pracy, zabieram się zaraz do drugiej.**

Nowy sposób mycia pociągów.



W Paryżu zastosowano nowe urządzenie do mycia pociągów, pozwalające w ciągu kilku minut doskonale wymyć cały garnitur pociągu. Odbywa się to w ten sposób, że pociągi, które wróciły z drogi przejeżdżają przez mały tunel, utworzony z cylindrów rotacyjnych, zaopatrzonych w specjalnie zastosowane szczotki, nasiąknięte czystą wodą. — Ilustracja nasza przedstawia taki przejazd pociągu przez czyszczący tunel.

Chłopiec czy dziewczynka?

Nowe zdobycze naukowe w dziedzinie djagnozy płciowej krwi.

Dwuch jest odkrywców t. zw. diagnozy płciowej, według doświadczeń chemicznych, czynionych z krwią, zmieszaną z różnemi substancjami chemicznemi. Pierwszym jest chemik i badacz, Monoilow. Wyszedł on z założenia, że organizm męski i organizm żeński posiadać muszą w sobie pewną różnicę w składzie chemicznym. Te różnice według płci, udzielać się muszą przedewszystkiem krwi, jako przewodniemu i życiodajnemu prądowi w każdym organiźmie: krew zatem musi zawierać w sobie także różnice składowe, które znaleźć i stwierdzić powinna odpowiednia analiza chemiczna.

Należy tylko znaleźć w tym celu sposób, czyli formułę chemiczną. Monoilow przedsięwziął 36 prób z różnorodnemi substancjami, mieszając je z krwią od jednej i drugiej płci. Do trzech kropelek krwi dodaje się powoli, po kropli wymienionej mieszaniny. Dodając pierwszą kroplę, należy naczyńko lekko poruszyć, ale bez zbytniego potrząsania. Przy drugiej kropli potrząsnąć nieco silniej; przy trzeciej i następnych potrząsać jaknajmocniej.

Skończywszy doświadczenie, otrzyma się taki skutek: krew męska odbarwnia się, żeńska pozostaje bez zmiany.

Doświadczenia, robione nawet z krwią zasuszoną, lub też z mięsem zwierzęcem, choćby nawet miało w sobie początek rozkładu, wykazały jednak wyraźną różnicę pomiędzy płciami. Czyniono też doświadczenia z krwią nietylko ludzką, ale wziętą np. od stadnika i krowy, a reakcja podobna różnicę płci wykazująca, była widoczna w 86 do 97 wypadkach.

Wśród doświadczeń z krwią od 41 mężczyzn i tyluż kobiet, zdarzyła się tylko 3 razy błędna diagnoza. Dalsze badanie wykazało, że błędny skutek zdarzał się w takich razach tylko, jeśli w organizmach ludzkich znajdował się błąd zasadniczy, oddziaływujący na krew, jak np. w krwi od chorych na t. zw. cierpienia basedowe, oraz na inne dolegliwości, zwłaszcza na tle zakaźnych chorób płciowych.

Monoilow czynił również doświadczenia z sokiem, czyli z krwią roślinną, posiadającą bardzo zbliżone właściwości składowe, do krwi ludzkiej lub zwierzęcej, pomimo, że jest zielona. Doświadczenia te wykazały ten skutek: sok z roślin męskich odbarwiał się, z roślin żeńskich pozostał bez zmiany.

Doświadczenia w tym kierunku czynił również inny chemik, nazwiskiem Bernatzky. Metoda jego jego jeszcze prostsza. Do wyciągu z krwi lub z białka, otrzymanego zapomocą ługu, dodawał tylko kroplę indikatora. W tym składzie otrzymał oddziaływanie wpływające również na barwę krwi. Wyciąg męski zabarwiał się na różne odcienia fioletowe, wznosząc się aż do niebieskości, wyciąg żeński przechodził w barwę żółto-czerwoną, lub ciemno-czerwoną. Skutek podobny dawały nietylko doświadczenia, czynione ze świeżą krwią ludzką, zwierzęcą, lub roślinną, ale nawet z roślinami, wyjętemi ze starych, zasuszonych herbarjów.

Wtedy również, po rozczynieniu pewnych substancji zapomocą t. zw. kropli Bernatzky'ego, występuje jeszcze różnica płci u rośli. Nawet doświadczenia czynione ze śledziami solonemi wykazały stanowcze różnice płciowe w zabarwieniu pomiędzy mleczakiem a ikrzakiem.

Pomimo, że doświadczenia te znajdują się jeszcze w stadjum nieco początkowem, że więc dużo jeszcze potrzeba, aby formuły chemiczne, docieknięte przez pp. Monoilowa i Bernatzky'ego, działać mogły z matematyczno-chemiczną pewnością, to jednak wróżą tym wynalazkom ogromną przyszłość, zwłaszcza w kierunku medyko-chemji na użytek zawiłych spraw sądowych.

Są nawet tacy, którzy przewidują, że przy dalszem jeszcze rozwinięciu tych doświadczeń, ustalić da się naprzód z najzupełniejszą pewnością, czy potomek, mający dopiero przyjść na świat, będzie rodzaju męskiego czy żeńskiego. Nie mówiąc o innych dobrodziejstwach przewidywanych, jakie wynikną z kropli Monoilowa i jego spółzawodnika, Bernatzky'ego.

Z międzynarodowej wystawy kotów w Paryżu.



Kot rasy birmańskiej.



Piękny okaz kota sjamskiego.



Styl jankesa.

—:—

Jak piszą gazety amerykańskie.

„W obecnych czasach, kiedy tak bardzo szerzy się bandytyzm, uprawiany przez kobiety, nie ma lepszej ochrony, jak nosić w kieszeni oswojoną mysz"... **(Austin American).**

***

„W naszych miastach niezbyt wiele ludzi traci życie wskutek wystrzałów rewolwerowych. Ci, którzy giną, padają zwykle ofiarą kiepskiego celowania". **(El Paso Times).**

***

„Fabrykanci sardynek w Maine postanowili wydać w trzech najbliższych latach trzy miljony dolarów na reklamę, ale niestety ani jednego centa na lepsze kwatery dla sardynek". **(Detroit News).**

***

„Jeżeli jakiś człowiek jest właścicielem automobili, to nie dowodzi to, że ma pieniądze, lecz że je miał". **(El Paso Times).**

***

„Trzeba zachować ruchliwość, by żyć długo — powiadają lekarze. Zwłaszcza na skrzyżowaniach ulic". **(Columbus Citizen).**

***

„Możliwe jest że niema związku między oboma faktami, ale dziwnem jest, że zapowiedź Mussolinjego, iż opodatkuje kawelerów, nastąpiła bezpośrednio po wiadomości o zaręczynach księcia Humberta z księżniczką Ileną". **(Life).**

***

„Na jednem z bankietów odczytał pewien bankier kiepski poemat, który sam napisał i nic złego mu się nie stało. Ale niech kiedyś poeta wypisze kiepski czek!". **(New Jork American).**

Tramwaj z aluminjum.

Nowy wynalazek amerykański.

Wiadomo, że aluminjum jest najlżejszym metalem, który używa się też wszędzie, gdzie chodzi o zmniejszenie wagi przedmiotu do ostatnich granic. Tak np. metalowe części samolotów wykonane są z aluminjum oprócz motoru, który musi mieć dużą wytrzymałość i dlatego ścianki jego zrobione są z mocniejszego stopu.

Po raz pierwszy niedawno użyto aluminjum do zbudowania tramwaju — oczywiście w Ameryce. Przedsiębiorstwo tramwajowe w Clevelandzie uruchomiło wykonany we własnych warsztatach wagon tramwajowy, który całkowicie sporządzony został z aluminjum, jedynie nity, spajające poszczególne części ze sobą — są stalowe.

Całość waży 30.200 funtów angielskich, gdy zwykły wagon ze stali waży 43.200 funtów ang.

Siłę pociągową wskutek jego lekkości można zmniejszyć o 20 proc. i chociaż budowa wagonu kosztuje o 10 proc. więcej od zwykłego, jednak w czasie używania opłaca się jeszcze z nadwyżką.



— A więc pan ręczy, że ten środek na porost włosów jest dobry?...
— Bezwarunkowo! Niedawno wyciągnął pewien młody człowiek zębami korek, a następnego dnia urosły mu wąsy...

Zawiłe drogi miłości i zemsty.

Tłuczonem szkłem i jodyną płaciła młoda kobieta za wzgardę uczucia.

Warszawa, 27 lutego

Panna Janina Kolebówna jest niewątpliwie osoba pełną wdzięku i niezliczonych zalet, ale żaden poeta, a cóż dopiero zwykły śmiertelnik, aniołem jej nie nazwie. Przepadło! Ta osóbka jest postacią, której za często poszukują woźni sądowi. Pasja jej to doraźne rozstrzyganie wszelkich powikłań życiowych. Wskutek tego stanęła już kilkakrotnie w kolizji z kodeksem karnym.

Pewnego razu stanęła przed sądem pokoju za

pokaleczenie kuzynki.

Rzuciła się na nią z całym impetem niesamowitej chłopczycy i to z tak prostej przyczyny, że normalny człowiek nie jest w stanie jej zrozumieć. Kuzynka przypadkowo wylała jej na sukienkę trochę herbaty.

Innym razem zabrała się na swój sposób do ukochanego p. Marjana Kowalika, który nie okazał jej dość należytego afektu, darzył zaś nim jej koleżankę. P. Janina Kolebówna wywarła na niewiernym młodzieńcu

wyszukaną zemstę.

Pod nieobecność p. Marjana przyszła do mieszkania jego rodziców, a skorzystawszy z dogodnej sposobności, wsunęła pod kołderkę ukochanego porcję

tłuczonego szkła.

Młodzieniec, kładąc się spać, pokaleczył się dotkliwie i wszczął natychmiast gwałtowne śledztwo, które ujawniło sprawczynię. Sprawa oparła się znów o sąd pokoju, który rozkoszną osóbkę skazał na dwa tygodnie aresztu.

Dwa tygodnie aresztu to już coś. Ale i tego widocznie było jej za mało. W krótkim czasie zorganizowała sprawę, która oparła się najpierw o sąd okręgowy, a wreszcie aż o sąd apelacyjny. Oczywiście znów

poszło o chłopca.

Anonimowy ten młodzian postąpił z Kolebówną istotnie nieelegancko. Umówił się z nią na specjalne spotkanie i nie przyszedł. No — to się ostatecznie dość często zdarza w dzisiejszym eleganckim świecie. Ale rzadziej się zdarza nawet w tym świecie, by o tej samej porze ten sam młodzian spotykał się z inną bogdanką, albo dnia następnego z tą inną poszedł do kina. A właśnie tajemniczy adonis tak postąpił. Odpokutowała za to rywalka p. Janina Kamińska, której wzburzona Kolebówna

oblała twarz jodyną.

Nic nikomu się nie stało, jak powiada piękna piosenka, ale sprawę trzeba było jakoś załatwić. Kolebówna stanęła więc przed sądem okręgowym, który skazał ją na 2 miesiące aresztu.

Kolebówna apelowała. Sąd apelacyjny pod przew. prezesa Dutkiewicza wczoraj wyrok ten zatwierdził.

Zawiłe są drogi miłości i sprawiedliwości.

Dyplomatyczny zamach samobójczy.

20-letnia Sabina P., chcąc nastraszyć rodziców, nie zgadzających się na jej ślub ze studentem, symulowała samobójstwo.

Student traktował samobójstwo na serjo i postanowił pójść w ślady niedoszłej narzeczonej.

Łódź, 27 lutego.

W mieszkaniu państwa P. częstym gościem bywał student wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego, bawiący od pół roku w Łodzi,

pan Mieczysław R.

Państwo P. posiadali 20-letnią córkę Sabinę, która po ukończeniu średniej szkoły, zajęła w domu stanowisko t. zw.

panny na wydaniu.

Młody student przychodził oczywiście do panny Sabiny,

żywiąc ku niej najszczersze sympatje.

Panna Sabina również nie zachowywała się obojętnie w stosunku do jego osoby.

Upływały jednak tygodnie i młodzieniec nie zdradzał najmniejszych skłonności do zakończenia tej sprawy

na drodze matrymonjalnej.

Przed kilku dniami pan R. przybył do mieszkania swych znajomych

w celu pożegnania się,

albowiem miał zamiar wyjechać na dłuższy czas do Warszawy.

Rodzice panny Sabiny pożegnali się z nim bardzo czule, życząc mu powodzenia w egzaminach, nie poruszając przytem wcale tematu jego stosunku do ich córki.

Ale gdy młodzi pozostali sami i pan R. począł się żegnać, panna Sabina nie mogła już dłużej panować nad sobą i zalewając się łzami, oświadczyła studentowi,

że go kocha

i nie może się z nim rozstać.

Uszczęśliwiony pan R. odrzekł, że oświadczyny przyjmuje i jeżeli pierwszy nie wystąpił to tylko dlatego, że był onieśmielony brakiem stanowiska.

Mimo to pan R. wyjechał nazajutrz do Warszawy i narazie skończyło się na tem, że młodzi mieli zawiadomić o swem postanowieniu rodziców i wszcząć następnie odpowiednie kroki celem zrealizowania powziętych zamiarów.

Rodzice pana R.

zgodzili się

na związek małżeński syna, albowiem panna była posażna i pochodziła z arystokratycznej rodziny.

Inaczej jednak przedstawiała się sprawa w domu panny Sabiny.

Rodzice

nie chcieli słyszeć

o małżeństwie ich córki ze studentem, nie mającym jeszcze ukończonych studjów.

Nie pomogły nalegania córki.

Panna Sabina żaliła się więc w listach przed swym pseudonarzeczonym, który pocieszał ją jak mógł nie potrafił jednak również znaleźć wyjścia z tej sytuacji.

Ze względu na stosunki, panujące w domu państwa P.,

student nie chciał nawet przyjechać do Łodzi,

obawiał się bowiem konfliktów ze strony rodziców panny Sabiny.

Młoda dziewczyna znalazła się więc

w sytuacji bez wyjścia,

Zagroziła rodzicom, że popełni samobójstwo, a gdy i to nie pomogło uplanowała

„dyplomatyczny" zamach samobójczy.

W tym celu nalała do flaszeczki mocno rozcieńczoną esencję octową postawiła ją obok siebie i wszczynając alarm, położyła się na podłodze.

Gdy domownicy wpadli do pokoju, panna Sabina zabroniła im wzywać lekarza, oświadczając, że nic jej się nie stało, gdyż nie zdążyła jeszcze wypić ca łej dozy trucizny.

Pannie Sabinie rzeczywiście nic się nie stało,

napędziła tylko trochę strachu rodzicom

lecz wśród znajomych rozniosła się pogłoska, że panna Sabina popełniła samobójstwo.

Wiadomość ta przedostała się do Warszawy i

nazajutrz pan R. dowiedział się o rzekomem samobójstwie panny Sabiny.

Zrozpaczony pan R. tego samego wieczoru pozostawił list w swym pokoju i

zniknął z domu.

W liście tym pisze, że idzie w ślady swej niedoszłej narzeczonej i

postanawia rozstać się z tym światem.

Rodzina pana R. wszczęła na gruncie warszawskim

energiczne poszukiwania.

—ab—

78-letni żebrak

został skazany na rok i sześć miesięcy więzienia za kradzież dywanu.

Łódź, 27 lutego.

Pomimo swych 78-lat Robert Hartberg był jeszcze krzepkim mężczyzną i w zawodzie żebrackim powodziło mu się nienajgorzej.

Podczas swej wieloletniej praktyki, Hartberg był już nieraz karany więzieniem za kradzieże.

Często bowiem, gdy pozostawiono go samego w przedpokoju, nie mógł oprzeć się pokusie, by nie skraść czego z mieszkania.

Więzienie nie nadszarpnęło mu jednak zdrowia i po każdorazowem odbyciu kary wracał do swego fachu.

Pewnego dnia, włócząc się po ulicy Konstantynowskiej, popełnił znaczniejszą kradzież. Na balkonie pewnego domu spostrzegł dywan.

Ponieważ drzwi balkonu były zamknięte wybił szybę laską i w ten sposób dostał się do wnętrza.

Wracając ze swą zdobyczą spotkał służąca, która szła po dywany na balkon.

Złodziejaszek został schwytany i oddany w ręce policji.

I znów powędrował do więzienia.

Sąd, skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

Grób w wagonie kolejowym.

Tragiczne śmierć 18-letniego ucznia.

Lublin, 27 lutego.

Wczoraj, przy usuwaniu połuczonych wagonów w ostatniej katastrofie kolejowej w okolicy stacji Klementowice, znaleziono zwłoki 18-letniego Wacława Sobieszka, ucznia 6 klasy gimnazjum puławskiego.

Rodzice Sobieszka zamieszkują w Klementowicach i do nich właśnie jechał on, by spędzić niedzielę w domu.

Wsiadł on z rodzicami na stacji kolejowej w Puławach do wagonów, które uległy katastrofie. Niezauważony przez służbę konduktorską dojechał do miejsca katastrofy, gdzie zarem z wagonami wpadł do rowu, który następnie był dla niego grobem.

Czy zginął natychmiast, czy też konał powolnie w stosie połamanych wagonów, czy wreszcie zginął z powodu mrozu — odpowie sekcja zwłok.

Pytania te nasuwają się same wobec tego, że rozbite wagony w sobotę wieczorem bez najmniejszej troski pozostawały do dnia dzisiejszego.

Kto ponosi za to odpowiedzialność wykaże śledztwo sądowe. Faktem wszakże jest, że karygodna opieszałość odegrała tu smutną rolę grabarza młodego życia.

Włos w kawie

powodem zamachu samobójczego.

Z Warszawy donoszą:

W podwórzu domu nr. 52 przy ulicy Niskiej stoi mała drewniana chałupka. Mieszka w niej tokarz, Szmul Silberberg z żoną Nechumą i siedmiomiesięcznem dzieckiem.

Wczoraj po obiedzie małżonka podała mu czarną kawę, w której pływał długi włos kobiecy.

Zirytowany tokarz odsunął szklankę i oświadczył, że pójdzie do rabina po rozwód, poczem poszedł bez pożegnania.

Około godziny drugiej po południu na podwórzu zjawiła się handlarka warzywami.

Zdziwił ją przeraźliwy płacz dziecka. Uchyliła drzwi mieszkania Silberbergów, a zajrzawszy do wnętrza, struchlała.

Na futrynie u drzwi wisiał trup młodej kobiety.

Handlarka wszczęła alarm. Zbiegli się sąsiedzi, wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć.

Postałano po tokarza, który niebawem przybiegł.

Silbergerowa bardzo kochała swego męża. Przejęła się jego słowami o rozwodzie i powiesiła się z rozpaczy na ręczniku.



— Czy pani uważa, że pocałunki są niezdrowe?...

— Nie wiem... nigdy jeszcze nie chorowałam po pocałunkach...

FELJETON.

Jaka różnica jest między Europą a Ameryką.

Niemiecka artystka filmowa, Gieta Garbo, bawiła czas jakiś w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie została przez jedno z pism „zainterwiewowana" na temat różnicy między Europą a Ameryką. W kilku zdaniach zdefiniowała artystka bardzo trafnie i bystro szereg różnic. Oto powiedziała:

Ameryka i Europa?

Geografowie utrzymują: dwie części ziemi (i mają rację).

Psychologowie twierdzą: dwa światy (i również mają rację).

Ludzie, odbywający podróż poślubną, jeszcze nie odkryli tego kraju najbardziej realistycznej romantyki. (Krzysztof Kolumb nie był żonaty).

Ja widzę główną różnicę: w Europie ma godzina 60 minut, a w Ameryce 3600 sekund.

Tu i tam panuje zgoła inne tempo życia.

W Ameryce rozwinął się w ostatnich latach przemysł filmowy, nie mając żadnego poprzednika. W Ameryce żaden teatr nie obawiał się konkurencji, gdyż nie było tu wcale t. zw. kultury teatralnej. Tu nie można było niczego „nauczyć", a trzeba było wszystko odnowa „tworzyć".

A trzeba się śpieszyć. Jeśli się liczy na sekundy, trzeba się śpieszyć...

U nas człowiek się tylko o.. 5 minut. W Ameryce już o... 300 sekund. A to wygląda groźnie... A 300 sekund jest doprawdy — choćby logika się temu sprzeciwiała — więcej niż 5 minut.

W Europie nie byłabym nigdy pojęła, że można również i dla artystów wprowadzić „czas urzędowania" i punktualność biurową. Ale w Ameryce reżyser, który odemnie żąda, bym o godz. 3 m. 45 była naszminkowana i gotowa do pracy, z pewnością nie potrzebuje mnie jeszcze o 3 m. 40, a stanowczo już nie o godz. 3 min. 50.

Ale kiedy przychodzę punktualnie, wiem, że również i mój szef jest punktualny. Ileż nerwowego napięcia sobie zaoszczędzam, nie potrzebuję czekać! Jako typowa „europejka" z początku musiałam się przyzwyczaić do myśli „nie czekania"...

Ciasne mieszkanie to źródło wszelkiego przestępstwa!

Państwo powinno obłożyć wysokiemi podatkami alkohol i tytuń,

a wtedy nie zbraknie kapitałów do walki z głodem mieszkaniowym.

Już podczas wojny ostatniej bardziej przewidujący zwiastowali grożący głód mieszkaniowy ze wszystkiemi jego smutnemi następstwami.

Z powodu poniesionych ogromnych ofiar w ludziach coraz bardziej przenikała mózgi idea, że na pozostałem społeczeństwie cięży obowiązek tworzenia koniecznych dla zdrowia fizycznego i duchowego ludności, dla zdrowego jej rozwoju warunków. Długotrwała wojna konieczność budowy od podstaw państwa naszego nie mogą służyć jako usprawiedliwienie zlekceważenia najelementarniejszych wymagań, mających na celu odrodzenie społeczeństwa i, co za tem idzie, budowy mieszkań hygienicznych.

Naród i partje stawiały wszelkiego rodzaju możliwe i niemożliwe postulaty, zawsze zaspokajane. Zdobywano prawa formalne, zapomniano tylko o tem, że całe przekształcanie polityczne nie czyniło zadość rzeczywistym potrzebom ludności. **Żadna z partji nie odważyła się zbudzić sumienia tych, którzy posiadali moc ulżenia nędzy mieszkaniowej. Zabrakło ludzi, którzy, bez względu na interes polityczny, uczyniliby to, co mogło wyprowadzić naród z tej niedoli.**

Tysiące rodzin żyją gromadnie w pomieszczeniach, niegodnych człowieka. Mówi się głośno i z wielkim gestem o upadku moralności, o wzroście niesłychanej i mrożącej krew w żyłach zbrodniczości, o zdziczeniu młodzieży, a sumienie większości śpi przytem spokojnie. Nikt nie pomyśli, że **ciasne mieszkanie — to źródło wszelkiego przestępstwa**. Nikt sobie trudu nie zada zastanowić się nad tem, jaką byłaby jego moralność, gdyby się wychował w takich warunkach, w jakich żyją ci nieszczęśliwcy, których się sądzi tak surowo.

Nie mamy zamiaru poruszać tu tylokrotnie już omawianych spraw szkodliwości, wypływających z szerokiego propagowania spożycia napojów wyskokowych i tytoniu. Pragniemy jedynie bronić tego założenia, że sprawa spożycia alkoholu i tytoniu nie jest dla życia koniecznością.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w czasach, kiedy wartość życia spadła do minimum, muszą być podejmowane wszystkie zabiegi, niezbędne do łagodzenia istniejących szkód. Diaczego więc tych właśnie zatruwających życie: **alkoholu i tytoniu nie obłożono przed wszystkiemi innemi przedmiotami najwyższą stawką podatkową i dochodów, stąd otrzymanych, nie obrócono na budowę mieszkań?**

Gdzie są ci obrońcy narodu, którzy powinni lepiej spoglądać w przyszłość? Gdyby tacy byli, napewno nie spoczęliby wcześniej, pókiby największemu skarbowi narodu, młodzieży naszej, nie zapewnili warunków, umożliwiających im zdrowy rozwój fizyczny i duchowy; **nie uspokoiliby się, dopóki każda rodzina polska nie posiadłaby godnego człowieka mieszkania.**

Nie ulega wątpliwości, że historja należycie oceni warunki dzisiejszego bytowania i nie zaniedba podkreślić, że **wszelkeigo rodzaju przestępstwa, masowe zachorowaina na tyfusy, szkarlatynę i t. p. były jedynem następstwem głodu mieszkaniowego.** Bez światła słonecznego niema zdrowia. Mieszkania suterenowe, piwniczne i inne pozbawione światła dziennego—to ogniska wszelkich chorób i śmierci!

I dlaczego sumienie ludzkie przechodzi nad tą wielką bolączką społeczną do porządku dziennego? Nie zły stan finansowy państwa i gminy stoi na przeszkodzie tworzeniu godziwych siedzib ludzkich. **Niechby państwo, wyjąwszy artykuły pierwszej potrzeby, obłożyło najwyższemi podatkami wysokoprocentowe napoje alkoholowe, tytoń oraz przedmioty zbytku w imię zdrowia narodu, a z pewnością nie zbrakłoby kapitałów, potrzebnych dla złagodzenia głodu mieszkaniowego!**

K. W.



— Czy uważasz, że nadszedł już szas, abym opowiedziała ci o moich wszystkich dawnych grzeszkach?...

— O, nie... Zaczekamy na jakiś długi zimowy wieczór.

Uduszona, a następnie wrzucona do studni

przez zbira którego nasłał kochanek.

Krzyk przerażenia wyrwał się z ust służącej proboszcza w Żydaczowie w wojew. lwowskiem, kiedy„ czerpiąc wodę ze studni, spostrzegła nagle w jej głębi siną twarz topielicy. Wnet na miejsce strasznego odkrycia zbiegli się zaalarmowani mieszkańcy probostwa. Natychmiast wydobyto ze studni zwłoki nieszczęśliwej. Okazało się, że jest to znana we wsi młoda dziewczyna, Karolina Denatkiewicz.

O wypadku zawiadomiono władze policyjne, które niezwłocznie przybyły do Żydaczowa.

Początkowo trudno było stwierdzić, czy nieszczęśliwa popełniła samobójstwo, czy została zamordowaną. Dopiero dokładne oględziny trupa wykazały, że Denatkiewicz została uduszona, a następnie wrzucona do studni.

Jak wykazała sekcja, ofiara mordu była w stanie odmiennym.

Na podstawie przeprowadzonego natychmiast dochodzenia, policja wpadła na ślad zbrodniarzy. Kilka osób widziało ostatni raz Denatkiewiczówne wieczorem koło studni wraz z Leonem Hassem i Janem Barankiewiczem.

Wiadomem było powszechnie, że dziewczynę łączyły stosunki miłosne z Hassem i że ostatnio Hass zaczął nienawidzieć i prześladować swoją niedawną kochankę. Te i inne dane sprawiły, że policja doszła do przekonania, iż główną sprężyną ohydnego mordu lub nawet jego sprawcą był... kochanek dziewczyny.

Pewne okoliczności wskazują również, że Barankiewicz został przez Hassa wynajęty, aby zamordował Denatkiewiczównę. Kochanek w tak zbrodniczy sposób postanowił zakończyć z dziewczyną stosunek miłosny, który ciążył mu już oddawna.

Sensacyjne samobójstwo.

Smiertelnemu skokowi z wieży Eiffla przypatrywała się wezwana przez samobójcę żona jego i rodzina.

Wśród niezwykłych okoliczności odebrał sobie życie Gaston Orphelan, 32 lata liczący, elektrotechnik.

Dokuczyły biedakowi trudne warunki materjalne, a w dodatku nieporozumienia małżeńskie zbrzydziły mu do reszty pobyt na ziemi.

Chciał umrzeć, ale w taki sposób, aby zdumiał się świat cały.

Wdrapał się więc na szczyt wieży Eifla i rozesłał przez posłańców zawiadomienia do swej rodziny i przyjaciół, że punktualnie o godzinie 3 minut 20 po południu, odbierze sobie życie prosi więc, aby jego najbliżsi zjawili się w miejscu jego śmierci.

I istotnie o godzinie 3.15 przybyła pod wieżę Eifla grupka zaniepokojonych ludzi, rozpytując się o Orphelana .

Samobójca przelazł przez balustradę i z wysokości 10 pięter zawołał.

— Żegnajcie moi mili!

Przerażona rodzina podniosła oczy w górę, a Orphelan krzyknął:

—Uwaga, skaczę!

Z kilkudziesięciometrowej wysokości runął na bruk.

Mózg z roztrzaskanej czaszki obryzgał suknię pani Orphelan, która padła zemdlona.

Ten, co zapomniał się zastrzelić.

Niezwykłe wypadki rozgrywały się w pewnym hotelu wiedeńskim.

Jeden z reporterów wiedeńskich zrobił w tych dniach wywiad ze znanym dyrektorem hotelu w stolicy Austrji i zadał mu pytanie czy goście hotelowi częściej coś zostawiają przez zapomnienie od innych śmiertelników i co mianowicie pozostawiają.

Dyrektor hotelu zamyślił się, potrząsnął głową i oświadczył, że pytanie to mimo innych pozorów nie jest bynajmniej podrzędnej natury. Zwrócił on reporterowi uwagę na to, że goście restauracyjni, pasażerowie samochodów i tramwajów jeśli zapominają coś ze sobą zabrać, to tylko wskutek pośpiechu. Gość hotelowy natomiast przygotowuje się do podróży w spokoju, ma czas zastanowić się nad wszystkiem, musi przed czasem pokój wypowiedzieć, portjer na długo przed odjazdem zawiadamia go o godzinie odjazdu pociągu, taki więc gość ma czas zastanowić się nad tem, czy nie pozostawił czegoś potrzebnego w szafie, biurku lub w łóżku.

Tak jest, albowiem w łóżku w wypadkach na 100 goście hotelowi pozostawiają — nocną koszulę. W hotelu, w którym zarządza ów dyrektor, była pokojówka, która zastrzegła sobie, że pozostawione przez gości nocne koszule będą stanowiły jej dodatkowy dochód. Nie zabierała ona bynajmniej tych koszul bezprawnie, lecz stosowała wyrafinowaną taktykę. Oto w ostatniej chwili gdy gość miał już opuszczać hotel, zjawiała się w jego pokoju i wydobywała z pod kołdry zapomnianą nocną koszulę, za co otrzymywała zazwyczaj nagrodę.

W tymże hotelu mieszkał niedawno młody serb, któremu się udało zrobić jakiś wynalazek. Przybył on do Wiednia, bo w ojczyźnie swej nie znalazł odpowiednio uzdolnionego mechanika, któryby ten model wykonał. Po upływie 10 dni model istotnie był gotowy, a przypadek chciał, że tego samego dnia, kiedy model w pokoju hotelowym po raz pierwszy dobrze funkcjonował i wszystkie obliczenia porobione na papierze okazały się trafnemi, nadszedł telegram, iż pewien amerykański magnat przemysłowy, który tym właśnie wynalazkiem bardzo się interesował, chce się zobaczyć z wynalazcą na dworcu kolejowym w Budapeszcie, skąd natychmiast odjedzie w dalszą drogę do Konstantynopola. Młody wynalazca pojechał do Budapesztu, aby amerykaninowi wykończony już model pokazać i dopiero w odległości kilku stacji do stolicy Węgier zauważył, **że w hotelu wiedeńskim pozostawił swój model.**

Wielkiemi „zapominalskimi" są osoby odbywające podróże poślubne. Czego ci ludzie w hotelach nie pozostawiają! Ubrania, bieliznę, buciki, a czasem nawet całe zapakowane już torebki ręczne i kufry. Dyrektor hotelu wyraża przekonanie, że gdyby takie pary posiadały przy sobie otrzymane posagi, to i o nich zapomniałyby.

Rzadziej się zdarza wypadek taki, który ów dyrektor przeżył przed kilku laty. Pewnego dnia stanął w jego hotelu 25-letni młodzieniec. Dyrektora uderzyły natychmiast jego melancholijne spojrzenia i przeszła mu przez głowę myśl czy ten człowiek nie jest przypadkiem kandydatem na samobójcę.

Wydał on też służbie hotelowej polecenie, aby nad tym pasażerem pilnie czuwała. Był on też gorliwie obserwowany. Mieszkał przez dwa, czy trzy dni, codziennie wychodził na miasto, punktualnie o godz. 10 wieczór wracał do hotelu i ściśle z uderzeniem 9 rano dzwonił po śniadanie.

Trzeciego dnia służbie hotelowej zdawało się, że tajemniczy gość wrócił do domu nie całkiem trzeźwy. Nazajutrz gość ten nie zadzwonił jak zwykle o godz. 9 rano. Służba oczekiwała zdenerwowana, a gdy i o 10 gość nie dawał żadnego znaku życia, wtargnęła do jego pokoju.

To, co tam ujrzano potwierdziło poprzednie obawy. Wspomniany młodzieniec leżał w łóżku chrapiąc, a w zwieszonej z łóżka prawej ręce trzymał kurczowo rewolwer. Służba rzuciła się ku niemu i gość się... obudził.

Nie stało mu się nic złego tylko dlatego, że — zapomniał się zastrzelić. Sprawa szybko się wyjaśniła. Gościa tego spotkał mianowicie zawód miłosny, pod wpływem którego postanowił odebrać sobie życie. Dla dodania odwagi podchmielił sobie i zapomniawszy o powziętem postanowieniu z rewolwerem w ręku zasnał.

Jestem członek „Czeki"

Operetkowe dzieje dwuch złodziei międzynarodowych.

Niejaki p. Chergaz Ranieri, lat 40 kilka, włoch z pochodzenia, znalazł się przed dwoma laty w Hiszpanji, w San Sebastian, na arenie, gdzie się odbywała walka byków. Uciekł niedawno z Francji, gdzie go policja ścigała za kilka nieporozumień z kodeksem karnym.

Właśnie espada nadział byka na szpadę. Ranieri, chcąc uchodzić za rodowitego hiszpana i dać upust entuzjazmowi dla pogromcy, zaczął wrzeszczeć brawo! i rzucił na arenę swój kapelusz.

W tej chwili poczuł jednak rękę, nie swoją własną, zmierzającą do jego kieszeni, w której miał pogilares, zresztą nie bardzo wypchany. Jako rzeczy podobnych dobrze świadom, chwycił szybko intruza, przytrzymał silnie, a spojrzawszy mu w oczy, rzekł:

— Nie bój się. Nie zawołam policji. Ja też to samo potrafię. Kto jesteś?

— Pietro Giabattaro, także włoch.

Po zawarciu znajomości, a potem i przyjaźni, zawiązano spółkę.

Ranieri mówił wcale nieźle po francusku i angielsku, Giabattaro po hiszpańsku, niemiecku i rosyjsku. Szkołę złodziejską mieli amerykańską, więc najlepszą. Postanowili zatem zwiedzić jak najwięcej świata. Najpierw grasowali w Bazylei; dobre miasto dla ludzi tego fachu, z powodu krzyżujących się tam pociągów z trzech państw, z Francji, Niemiec i Szwajcarji.

Potem zwiedzili Londyn, via Bruksela, a uniknąwszy wszędzie poszukiwań za swe sprawki, znaleźli się w Moskwie. Tam zdarzył im się taki wypadek. Ranieri okradł jakiegoś przemysłowca na 10 tysięcy rubli, ale tak nieszczęśliwie, że ten spostrzegł i chciał wołać policji. Wówczas, obserwujący rzecz Giabattaro, nie tracąc przytomności, przysunął się do okradzionego i rzekł czystą ruszczyzną:

— Jestem członek Czeki. Śledziłem tego złodzieja. Pozwól pan, że go zaprowadzę naprzeciwko, tam do tej bramy. Tam go zrewiduję i zaraz z nim wrócę.

Z Czeką sprawa drażliwa. Okradziony zgodził się i już nigdy nie zobaczył, ani członka Czeki, ani złodzieja, ani 10 tysięcy rubli.

Jednakże, po tej sprawce, spólnicy, nie zabawiali już dłużej w Moskwie, tylko przenieśli się do Francji. Tu jednak nieszczęście ich ścigało. Policja, po kilku nowych sprawkach, wpadła na ich ślad, poznawszy ich po stylu amerykańskim i specjalnych sposobach. Schwytano ich na ulicy, wieczorem, kiedy ukryty agent policyjny, spostrzegł ich manipulację z dwoma kopertami. Z jednej wyjmowali pieniądze, wsadzali na to miejsce jakieś papierki, a pieniądze kładli do drugiej koperty. Zapytani, tłomaczyli się, że to miał być taki żart. Ale policjant nie uwierzył zawiózł ich do mieszkania, gdzie znaleziono kilkanaście pustych pugilaresów, różne adresy i kilka fałszywych paszportów na różne nazwiska.

Dalsze śledztwo wykazało, że są to znani i od dawna poszukiwani złodzieje, na których ciąży już mnóstwo spraw i kilka wyroków.

Nowożeńcy w płomieniach

Odpaleni konkurenci podpalają dom aby spalić młodą parę.

Przed sądem wiedeńskim toczy się niezwykły proces, a bohaterami jego są dwaj parobczacy Franz Kieul i Fryderyk Sögner.

Obaj konkurowali o rękę panny Anny Deitzer, córki bogatego gospodarza.

Dziewczyna wzgardziła jednak miłością parobczaków i oddała swą rękę człowiekowi statecznemu i w dodatku piastującemu urząd woźnego w urzędzie podatkowym.

Weselisko było huczne.

Pito i hulano na umór.

Około północy rozeszli się goście, a nowożeńcy udali się do swego pokoju.

Naraz blask oświecił podwórze a ogień objął cały dom.

Małżonkowie rzucili się do ucieczki. Drzwi jednak były podparte kołem.

Chcieli uciec oknem, lecz i okiennice były z zewnątrz podparte i nie dały się otworzyć.

Zanim sąsiedzi przybyli na pomoc, zawaliła się część dachu. Nowożeńców na pół przytomnych wydobyto z płomieni.

Podpalaczami byli Kieul i Sögner.

Z zemsty za odrzuconą miłość chcieli żywcem upiec pannę młodą wraz z jej małżonkiem.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

38

W GDAŃSKU.

Komisarz Piasecki siedział w swoim gabinecie i przeglądał gazety. Wszystkie umieściły obszerne opisy jego przygody w domu doktora Pożarowa.

— Spudłowałem, niema co — myślał, bębniąc nerwowo palcami po stole. — Nie powinienem był wejść wtedy do mieszkania. A ten opryszek sprytnie się urządził. Cały czas stał za drzwiami, a gdy tylko dozorca odszedł, otworzył. Niech go kule biją...

Tok myśli został przerwany przez dyskretne pukanie do drzwi.

— Proszę! — zawołał komisarz.

Na progu stanął najzdolniejszy agent kryminalny, Włodziewicz, prawa ręka Piaseckiego.

— Jest co nowego, panie Włodziewicz?

— Owszem, telefonogram...

— Skąd?

— Z Gdańska...

Komisarz podniósł się raptownie z miejsca.

— No i co?

— W porządku...

— Jest?

— Tak... Nawet pod tem samem nazwiskiem.

— Jako doktór Pożarow?

— Tak jest, panie komisarzu...

— No, no... Taki naiwny?

— Początkowo, jak mi mówili, zgłupiałem. Dla pewności sprawdziłem rysopis...

— Zgadza się?

— Najzupełniej... Jest nawet w futrze i w tej wysokiej czapce...

— Aha... Może pan odejść...

Włodziewicz skierował się ku drzwiom.

— Zaraz, zaraz... Poczekaj pan...

— Słucham...

— Sam jest, czy z żoną?...

— Sam... Zajął jeden pokój...

— W hotelu?

— Tak...

— W jakim?

— „Palast-Hotel".

— Znam, znam... A dał pan polecenie, by się policja nim zajęła?...

— Tak... Mówiłem, żeby go strzegli... Jak mnie informowali, ma on zamiar wyjechać z Gdańska... Porozumiewał się z amerykańskiemi biurami okrętowemi...

— W takim razie muszę się śpieszyć...

— I ja tak sądzę...

— O której odchodzi pociąg do Gdańska?

— Za godzinę...

— Doskonale. Pojedzie pan ze mną...

— Do usług, panie komisarzu...

— Przygotuj pan wszystko do odjazdu...

Agent wyszedł z gabinetu.

Po upływie pół godziny auto urzędu śledczego zawoziło komisarza Piaseckiego i wywiadowcę Włodziewicza na dworzec kaliski. Kupili bilety drugiej klasy i wsiedli do przedziału.

W drodze roztrząsali plany dalszego działania.

O godzinie pierwszej w nocy stanęli w Gdańsku. Piasecki połączył się telefonicznie z dworca z hotelem „Palast", gdzie mu powiedziano, że doktór Pożarow wyprowadził się przed sześcioma godzinami z hotelu.

— Jedziemy na policję — rzekł komisarz do swego podwładnego, odkładając słuchawkę.

Wzięli taksówkę, która pomknęła chyżo ulicami miasta. W dyrekcji policji dano im zgoła niespodziewane informacje. Okazało się, iż agenci zgubili ślad doktora Pożarowa.

— W jaki sposób? — zapytał Piasecki, czując, że ogarnia go wściekłość.

— Policjanci sami nie wiedzą — odparł kierownik brygady kryminalnej, Lauterberger. — Nie umieją w żaden sposób wytłumaczyć, w jaki sposób to wszystko się stało.

— Co mianowicie?

Lauterberger odrzekł:

— Muszę panom powiedzieć, że ten Pożarow — to bardzo sprytna bestja. Jest w Gdańsku, jak stwierdziliśmy, od trzech dni i codziennie zmienia hotel. Ostatnio mieszkał w Palaście. Dzisiaj o godzinie 5-ej popołudniu wyprowadził się. Agenci, którzy szli krok w krok za nim, widzieli, jak wchodził potem do hotelu „Royal". Po upływie pewnego czasu jeden z nich wszedł do portjera i zapytał się o Pożarowa. Ten odpowiedział, iż taki zameldował się i zajął pokój numer 305. Agent udał się do numeru, chcąc stwierdzić, co gość robi. Zajrzał przez dziurkę od klucza — w pokoju nikogo nie było. Numerowy wyraził przypuszczenie, iż — być może — nowoprzybyły udał się do restauracji hotelowej. Tutaj jednak doktora Pożarowa nie było. Zaniepokojony — przeszukał cały hotel, wszystkie najdrobniejsze nawet ubikacje. Ani śladu. Nawet walizki w numerze nie znaleziono. Było jasne, że Pożarow umknął. Ale w jaki sposób? To pozostaje dla mnie także zagadką. Agenci, którzy stali na ulicy, twierdzą kategorycznie, że każdego, kto tylko wychodził z hotelu, obserwowali dokładnie...

— Mógł się przebrać...

— Nie. Wysłałem najzdolniejszych detektywów, którzy na takie prymitywne sztuczki nie dadzą się złapać.



Znany w historji pałac złoty w Wenecji ofiarowany został przez dotychczasowego właściciela rządowi włoskiemu i po odświeżeniu jest dzisiaj siedzibą organizacji faszystowskiej



Widok uliczny Kordoby w Meksyku. Miasto to jest centrum eksportu owoców na całą Amerykę.

FONOFILM.

Wynalazca amerykański rozwiązał problemat filmu mówiącego.

Głos ludzki będzie „fotografowany" na wąskim brzegu taśmy filmowej.

Nowoczesna radjotechnika w swoim zwycięskim i szybkim pochodzie ogarnia coraz szersze dziedziny życia artystycznego i gospodarczego. Praca eksperymentalna w różnych laboratorjach przynosi nietylko bogate wyniki dla radjofonji, ale także przyczynią się do coraz nowych, coraz bardziej niezwykłych odkryć w tej dziedzinie współczesnej cudowności. W ten sposób przyniosła radjotechnika wielką inowację także w państwie dziesiątej muzy: film mówiący.

Największe odkrycie pod tym względem udało się dokonać dr. Lee de Forest, wybitnemu radjotechnikowi amerykańskiemu. Nazywają go wynalazcą fonofilmu.

De Forest, obok Edissona, jest największym wynalazcą w Ameryce. Jego genjalny wynalazek: lampki radjowe, dopiero właściwie postawił współczesną radjofonję na nogi. De Forest jest nietylko genjalnym fizykiem i człowiekiem, pełnym niezwykłych pomysłów, ale także dobrym businessmanem. Nie żałuje nakładu środków, byle ostateczny wynik jego wysiłków był jaknajlepszy. Eksperymenty i badania de Forest'a w jego laboratorjum w Clapham pochłonęły około — 250.000 dolarów, zanim udało mu się swój fonofilm postawić na obecnym poziomie doskonałości.

Pierwsze próby, kombinacja filmu z gramofonem, nie dały zadowalniających wyników. Nie można było osiągnąć mimo wszelkich wysiłków całkowitej zgodności pomiędzy taśmą filmową a płytą gramofonu. Z tuby gramofonu wydobywały się najpierw nieartykułowane dźwięki, zaś głos się rozlegał dopiero w chwili, gdy akurat na obrazie śpiewak zdążył zamknąć usta. Wywoływało to oczywiście efekt bardzo komiczny i złudzenie pryskało.

De Forest porzucił tę drogę i zaczął szukać nowych sposobów realizacji filmu mówiącego. Dokonał w ten sposób niezwykłego, genjalnego odkrycia. Mówiąc popularnie, zaczął fotografować głos i stworzył obok filmu ilustracyjnego film głosowy.

Na jednej i tej samej taśmie filmowej nagrywany jest dany obraz i jednocześnie uchwycone zostaje każde słowo, wypowiedziane przez grających artystów, ich śpiew i muzyka. Głos jest „fotografowany" na wązkim brzegu taśmy filmowej. Ponieważ zdjęcie obrazu i zdjęcie głosu odbywa się jednocześnie na tej samej taśmie, przeto przy reprodukcji takiego fonofilmu uzyskuje się całkowitą, idealną zgodność między obrazem a głosem.

Wynalazek Lee de Forest'a został po raz pierwszy zareprodukowany publicznie w październiku roku ubiegłego w Londynie w kinoteatrze „Capitol". Pierwszy finofilm poprzedzony został odpowiednim „truc'iem". Na ekranie ukazał się klown cyrkowy i zaczął grać, krzywiąc się uciesznie, różne wesołe melodje na t. zw. organkach (ustna harmonijka). Publiczność patrzyła ze zdziwieniem na każdy ruch klowna i chwytała słuchem każdy najmniejszy ton instrumentu. Wszyscy pytali ze zdumieniem, skąd się bierze ta muzyka, która była idealnie wprost dostosowana do wyświetlonego obrazu.

Po kilku prymitywnych melodjach rozległy się naraz wesołe tony popularnej amerykańskiej piosenki.

Kiedy klown skończył swą pierwszą piosenkę i dziękował ukłonami za oklaski, które rozległy się na sali, publiczność poczęła wołać:

— Remember! Remember!

Klown z ekranu staje się nagle jakby żywym człowiekiem i odpowiada:

—Yes!

I już rozlegają się dźwięki żądanego szlagiera Remember.

Gorąca owacja, jaką urządza następnie publiczność, świadczy wymownie o sukcesie fonofilmu.

Kiedy następnie, jako drugi numer programu, dano wesołą amerykańską farsę, i na „mówiącym" ekranie ukazał się popularny komik Dick Henderson, nawet najbardziej krytycznie usposobieni widzowie przestali dopatrywać się jakichś ukrytych sztuczek, artystów, pochowanych za kulisami i mówiących zamiast postaci, ukazujących się na ekranie i t. p. Zapomniano o stronie technicznej widowiska, wobec tej uciechy dla oka i dla uszu, płynącej z ekranu. Bawiono się i śmiano się. Nowość przyjęta została przez widzów ze szczerym aplauzem.

Czy film mówiący wyruguje film niemy?

To jest pytanie już dzisiaj wielce aktualne.

Pierwsze fonofilmy ukazały się na rynku nie jako konkurencja dla filmów dawnych, ale jako ich bardzo interesujące uzupełnienie. Przed rozpoczęciem swego, niewątpliwie zwycięskiego pochodu, fonofilm będzie musiał przezwyciężyć jeszcze wiele trudności.

Film mówiący pozatem nie będzie w swej masie tak międzynarodowy, jak film niemy, przy którym drobne fragmenty rozmów, ukazujące się na ekranie, mogą być łatwo tłomaczone na różne języki. Przy fonofilmie nie będzie rzeczą możliwą zastąpić paski taśmy, zawierające „fotografje" dźwięków, innemi paskami, któreby w usta grających w filmie osób włożyły słowa w innym języku. Np. w filmie angielskim będzie moment, kiedy artysta, grający w nim, powiada: „I love you!" Nie można tego będzie zastąpić polskiem „Kocham cię!" ponieważ ruchy ust przy wymawianiu tych obydwu zwrotów są zupełnie różne. Zgodności obrazu z dźwiękiem nie będzie zupełnie. Tylko filmy muzyczne będą mogły liczyć na rozpowszechnienie we wszystkich krajach.

Problemat filmu mówiącego zajmuje nietylko wynalazców amerykańskich. Pracują nad nim także fizycy i uczeni francuscy, angielscy i niemieccy.

Wynalezienie fonofilmu przynosi szereg nieograniczonych możliwości. W pierwszych swych początkach jednoczy fonofilm w sobie jeszcze elementy dawnego filmu, Variete i teatru. Jest jednak rzeczą prawie pewną, że w przyszłości stworzy on nową, niezawisłą i nieznaną dotąd gałąź sztuki.

Willa prześladowana przez duchy.

Policja angielska zajęta nową „zagadką".

Zbudowana za panowania Jerzego I-go, tonąca w zieleni bluszczu, willa w miejscowości Kew w hrabstwie Surrey nawiedzana jest przez duchy. Tak przynajmniej utrzymują jej mieszkańcy ze służącą, która przesłużyła w tym domu 28 lat na czele.

Willa ta posiada 14 pokojów połączonych ze sobą tajemniczemi przejściami, pełno tam zakamarków i skrytek. Jeden z duchów zamieszkujący wnętrze willi, nigdy się jeszcze nikomu nie ukazał, ale zato pełno go wszędzie i płata on najrozmaitsze figle mieszkańcom.

Urządza harce na górnych piętrach, przewraca w szafach, wyrzuca bieliznę z szuflad w komodach, a raz pchnął staruszkę, matkę właścicielki tak silnie, że przeleciała ona przez cały pokój.

Drugi duch kręci się po ogrodzie w postaci staruszki w kostjumie z czasów królowej Anny. Widziało ją kilka osób, a raz nawet przyłapano ją na gorącym uczynku, jak ściągała ze sznurów rozwieszoną bieliznę. Czy nie była to czasem pomysłowa złodziejka? Policja zajmuje się wyjaśnieniem tej sprawy.



Confetti sportowe.

———:o:———

Najbogatszy klub sportowy. — Samochód pędzony naftą zdobywa pierwszą nagrodę ale... w r. 1894. — Rekord Nurmiego pobity? — F.I.F.A. pragnie organizować mistrzostwa Europy — Dlaczego gramy brutalnie? -- Piłkarze w smokingach.

Ameryka posiada największy pałac sportowy na świecie. Jest to budynek największego klubu sportowego w St. Zjednoczonych „New Jork Athletic Clubu". Zbudowano go za cenę 8 miljonów dolarów (!) Dom klubu składa się z 22 pięter, a na wszystkich piętrach są oddziały dla wszelkich gałęzi sportu. W podziemiach pomieszczono garderobę. Najpiękniej urządzono place do tennisa i pływalnię, któremi to urządzeniami zachwycają się wszyscy zwiedzający. Od 14-go piętra wzwyż począwszy znajduje się 318 pokoi, każdy z wanną i urządzeniami gimnastycznemi. Pokoje te są wyłącznie dla użytku członków. Z wielkim przepychem urządzono palarnię, pokoje dla pań i salony dla przyjęcia gości. Athletic Club posiada 7,500 członków czynnych (!!) Jest to najbogatszy na Świecie klub sportowy.

W r. 1894 powstał pierwszy samochód, który możnaby uważać za „przodka" obecnych autobusów. Był on poruszany parą, mieścił 9 osób i ważył około 4 tonn. Dla przebycia przestrzeni z Paryża do Rouen (126 klm.) ów samochód potrzebował 8 i pół godziny czasu. Samochód ten na konkursie zyskał trzecią nagrodę. Inną nagrodę, pocieszenia, otrzymał samochód w formie breka z daszkiem i miejscem na bagaż. Ten samochód z 7 pasażerami i szoferem ważył tylko 2,7 tonny. Ale pierwszą nagrodę zyskał wóz, pędzony naftą: ten przebył 126 klm w ciągu 5 godzin 40 min.

Największem zdarzeniem sportowem ubiegłego tygodnia jest bezsprzecznie fakt pobicia rekordu światowego w biegu na 1 milę ang. (1608 mtr.). Jeśli otrzymane wiadomości się potwierdzą nowym rekordzistą świata jest amerykanin: Wiljam J. Dex (?), a czas nowego rekordu 4:10,4 sek. należał do Paavo Nurmiego i był uważany za czas nie do pobicia. Fakt obniżenia go przez nikomu nieznanego dotychczas zawodnika wskazałby na pojawienie się nowej, niezwykłej gwiazdy na firmamencie lekkiej atletyki światowej.

F. I. F. A. (Federation Internationale de Footbal Association), naczelna magistratura piłkarska świata, wysłała do wszystkich państwowych związków ankietę w sprawie mistrzostwa Europy, które sama pragnie zorganizować. Odpowiedź Francji brzmi za wnioskiem, ale bez podziału na zawodowców i amatorów i bez przymusu uczestnictwa w mistrzostwie. Jak wiadomo, Hugo Meisl, projektował już i przygotowywał nawet mistrzostwa środkowej Europy, względnie państw naddunajskich, Austrji, Czechosłowacji i Węgier. Później rozszerzono nawet krąg i Niemcy, Polskę, Szwajcarję, Włochy, również zaliczono do tego mistrzostwa. Po VIII-ej Olimpjadzie Paryskiej, gdy zły system olimpijski-pucharowy wyeliminował odrazu Czechosłowację, Węgry, Hiszpanję, a więc kandydatów na mistrza świata, powstały projekty podzielenia Europy i Ameryki na okręgi, względnie sekcje, których mistrze walczyliby na Olimpjadzie.

Utrzymują powszechnie, iż brutalna gra w czasie meczów footbalowych jest wynikiem nerwowej gry mistrzowskiej. Utrzymanie w karbach drużyny należy jednakowoż wyłącznie od sędziego. Są sędziowie tak nieudolni, że każdy mecz zepsują i cugle wypadają im z rąk. Są natomiast i energiczni sędziowie. Niektórzy wykluczają za szybko i za często, nie pomnąc, że grozi to automatyczną wprost dyskwalifikacją graczy. Dobry i silny sędzia umie sobie odrazu sposobem sędziowania wyrobić autorytet i posłuch. Bezpartyjny sędzia ma zawsze ułatwioną pracę, gracze bowiem odrazu wyczuwają, że sędzia jest surowy, ale sprawiedliwy. Ilu jednak mamy sędziów dobrych i sprawiedliwych? I to jest przyczyną brutalnych gier mistrzowskich i towarzyskich.

Niemiecka drużyna piłkarska z Hamburga „Hamburger Sp. V." wyjechała na tournee do Francji. Piłkarze jechali okrętem „Antonio Delphino", który miał ich dowieźć do najbliższej stacji kolejowej. Noc św. Sylwestra zastała piłkarzy na statku, którzy nie pomni na to, iż nazajutrz, w dniu Nowego Roku, mieli rozegrać bardzo poważne zawody, powyciągali z kufrów wieczorowe stroje i w wesołym nastroju spędzili wraz z towarzyszami podróży noc na statku. Zakończeniem biesiady była wspólna fotografja. Nazajutrz statek przybył do Boulogne, skąd piłkarze niezwłocznie pojechali do Paryża, by po południu stanąć do walki, zakończonej ich porażką.

Jak będzie wyglądało wychowanie fizyczne młodzieży.

„Państwowy urząd wychowania fizycznego i przygotowania wojskowego" zabrał się już intensywnie do pracy

W związku z powołaniem do życia „Państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego", którego najniższym, niemniej do społeczeństwa zbliżonym szczeblem jest organizacja złożona z przedstawicieli klubów i związków sportowych, pod przewodnictwem oficera instrukcyjnego, ogłasza prasa stołeczna wywiad z oficerem instrukcyjnym na m. Warszawę, kpp. Grossem, który w następujący sposób wypowiada się na temat nowego projektu ustawy o przymusowem wychowaniu fizycznem w Polsce.

„Wychowanie fizyczne będzie obowiązujące od 6-go roku życia. Młodzież szkolna pobierać je będzie w szkołach, nieuczęszczająca zaś do szkół, w stowarzyszeniach sportowych. Do szkół wyższych przydzieleni zostaną etatowi instruktorzy. Nad wszystkimi ćwiczącymi zostanie rozciągnięty nadzór lekarsko-sportowy. Każdy obywatel będzie miał „książeczkę wychowania fizycznego", w której notowane będą spostrzeżenia lekarza sportowego oraz wyniki prób sprawności cielesnej, do których każdy będzie musiał co pewien czas przystępować. Bez odpowiednich kwalifikacji sportowych nikt nie będzie przyjmowany na posady rządowe. Aż do chwili wejścia w życie tej ustawy, M. S. Wojsk. zorganizowało t. zw. „ośrodki sportowe" w większych miastach, z Warszawą na czele, zadaniem tych ośrodków jest utorowanie drogi spodziewanej ustawie, zapomocą ogólnego pobudzenia zainteresowania do ćwiczeń cielesnych i stworzenia kadr instruktorskich. W tym celu nawiązujemy kontakt z istniejącemi stowarzyszeniami i klubami sportowemi, służymy pomocą przy zakładaniu nowych, organizujemy ćwiczenia chwilowo w zakresie gimnastyki, boksu, szermierki i gier ruchowych, urządzamy szereg sal i t. d.

Od klubów i związków, którym udzielamy pomocy, żądamy jedynie propagandy sportu i wychowania fizycznego wśród jak najszerszych mas społeczeństwa, oraz przygotowania przyszłych **i n s t r u k t o r ó w**, nie nakładając na nie pozatem żadnych innych obowiązków. — Jeśli wreszcie chodzi o stosunek wychowania fizycznego do przysposobienia wojskowego, zaznaczam, że przysposobienie wojskowe z natury swej stoi w ściślej łączności z pracą wychowawczo-fizyczną. Przez nas jednakowoż ta ostatnia traktowana jest, jako zupełnie odrębna całość.

Ze sportu łyżwiarskiego

Robotnicze mistrzostwa Europy w Oslo i mistrzostwo Europy w Sztokholmie zakończyły się zwycięstwami Rosjan, Finów i Norwegów

Mistrzostwa robotnicze Europy w jeździe szybkiej w Oslo, które odbyły się w sobotę i niedzielę dały doskonałe wyniki.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Mielnikow (Rosja).

Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki:

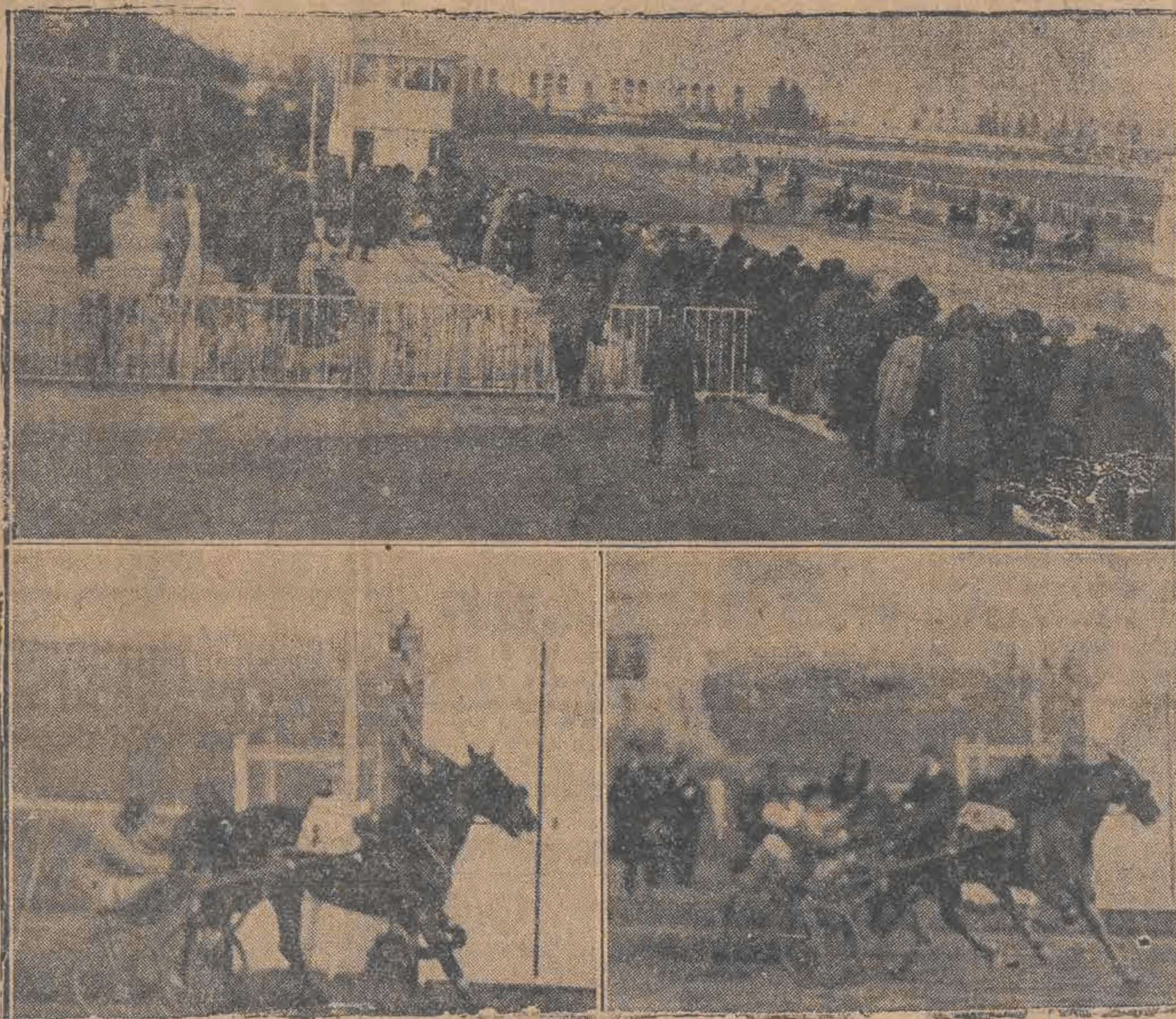
500 m. — 1 Kalinin (R) 44.9 s., 2. Mielnikow (R) 45 s., 3. Ippolitow (R).

10.000 m. — 1. Mielnikow 17 m. 40.9 s., 2. Kuchin (R) 17 m. 44.1 s., 3) Ippolitow 18 m. 17.7 s.

Mistrzostwa Europy w Sztokholmie zakończyły się, jak przewidywano, sukcesami finnów i norwegów, a zwłaszcza nie zawiódł Evensen.

500 m. wygrał mistrz świata z 1925 r. Thunberg (F) w 45.5 s., a następne miejsca zajęli norwegowie.

5.000 m. pierwszy przybył do mety Evendsen w 8 m. 59.8 s., dalsze miejsca zajęli również jego rodacy.



W San Siro we Włoszech odbyły się wyścigi kolas przy udziale najlepszych woźniców oraz doborowej publiczności międzynarodowej.



CASINO

DZIŚ POWTÓRZENIE PREMJERY!

Dyszący namiętnością, pełen drastycznej treści, dramat Blasco Ibaneza, reżyserji Freda Niblo — twórcy BEN HURA

KUSICIELKA

KUSICIELKA - TO najpierwszy typ patologicznej kobiety którą cierpienia mężczyzny wprawiają w stan rozkosznej ekstazy,

- TO film obfitujący w sceny nagiego brutalizmu, jak osobliwy pojedynek na baty maczane w smole,

- TO niepowstrzymany rozpęd najdzikszych instynktów mężczyzny,

- TO szalejąca potęga miłości kobiety, która jest niewolnicą własnych zmysłów.

W roli tytułowej pełna ognistego temperamentu, słoneczna **Greta Garbo.**

Początek o g. 1.30. Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Kantora

Ceny miejsc od g. 1.30 do g. 5-ej 50 gr. i 1 zł.

NOWOCZESNA DUBARRY

-TO kobieta, dla której monarcha porzucił tron i władzę by stać się niewolnikiem

w królestwie miłości.

W roli nowoczesnej Dubarry

MARJA CORDA

aktorka, słynąca z nadzwyczajnej piękności i niepospolit. wdzięku



Jedyny specjalny. (od 1863 r. egzystujący). Zakład

Kefiru Leczniczego K. SIGALINY

nagrodzony 34 najwyższemi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyr. dn.ków w Warszawie w czerwcu 1925 r.)

Anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja.

Również firmy K. Sigaliny KEFIROGEN i najlepsza ŚMIETANKA homogenizowana i sterelizowana

Kefir i śmietankę można wypić na miejscu.

Na żądanie dostawa do domu.

ul. Narutowicza (Dzielna) 6, Tel. Nr. 4640.

Kto nauczy gruntownie języka włoskiego? Oferty dla „Italiano".

Ważne dla Pań! Kurs trzymiesięczny bieliźniarstwa skończony. Zapisy dla nowych kandydatek już od 27 b m Tylko 20 zł. miesięcznie. F. Grynblat. Żeromskiego 9 m. 33, prawa ofic. I piętro Zapisy codziennie od 11—1 i 3—7.

Posady

Potrzebne 2 hafciarki maszynowa i ręczna, Działowska, Nowo-Cegielniana 44.

Pierwszorzędna wykwalifikowana modystka przerabia stare kapelusze na najnowsze fasony za 3 zł. 6-go Sierpnia (Benedykta) sklep kapeluszy.

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska № 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

Zaginął w Łodzi patent przemysłowy domo-krążny wydany przez Województwo Poznańskie na imię Józefa Walickiego, zam. w Łodzi, Wrzesińska 4. 26

Poszukuję nauczycielki języka polskiego do konwersacji. Of. składać do redakcji pod „wieczór". 63

Malowanie na jedwabiu bronzami, liworowanie złotem, dżetem, koralikami, puszkiem, wyuczam szybko. Przyjmuje zamówienia. Traugutta 2. m 6, front II p. lewa str.

Zastępstwa i zlecenia na Lwów przyjmuje

Maksymiljan Rubinstein

Lwów, Św. Anny № 3.

Na żądanie-poważne referencje

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po po.

Tanio i dobrze!

Za gotówkę i na RATY można nabyć **MEBLE** po cenach najniższych i warunkach najdogodniejszych — tylko —

U A. ABRAMOWICZA, ul. Główna 56.

Propozycja nadzwyczajna!



Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Światowej sławy psycho-grafolog Szyller.— Szkolnik, redaktor pism „Swit", opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskopy słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „ILUSTR. EXPRESSU WIECZ." analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller Szkolnik, Piękna 25 m. 12

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Fabryka Fartuchów i Bielizny

F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych **fartuchów i bielizny** podług najnow. modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadam także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.



Meble najnowszych modeli specjalnie **SYPIALNIE, STOŁOWE i gabinety** poleca na dogodnych warunkach **Zakład meblowy**

A. KARKUT Piotrkowska 44, I piętro, oficyna

Przyjmuje obstalunki, odświeżanie i reperacje.

Dr. med.

A. BANASZ UROLOG

przeprowadził się na **Wólczańską № 23** tel. 39-88

przyjmuje od 7—8 wieczór. 96—2

Poszukiwana zdolna wykwalifikowana biuralistka. Zgłoszenia pod „Natychmiast" do redakcji.

Kupno i sprzedaż

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I. p. X

Magiel sprzedam. Stare Chojny, ulica Parkowa № 2 Karasiński,

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.

Nauka wychowanie

Stenografji wyucza darmo listownie Redakcja Stenografa Polskiego. Warszawa, Szczygla 12

KLINIKA położniczo - chirurgiczna

D-rów med. Szarloty Eigerowej, Reitler-Kurjańskiej, Michała Kantora i J. Bauma

Łódź, Ogrodowa Nr. 10. Tel. Nr. 13-57.

I i II klasa.

Ambulatorjum.

Atelier „Gustava"

Łódź, ul. Wólczańska 37 m.16 róg 6 Sierpnia (Bon dykta) przyjmuje suknie, palta do szycia podług najnowszych modeli paryskich, po cenach przystępnych.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.